

№ 236.

Kalendarzyk tygodniowy.

Pon. Św. Jadwigi Wd.
Wt. Św. Martyniana M.
Śr. Św. Wiktora B.
Czw. Św. Łukasza Ewang.
Piąt. Św. Plotra z Alk.
Sob. Św. Ireny i Marty.
Niedz. Św. Jana Kantego.

Wschód: g. 6 m. 24.
Zachód: g. 5 m. 7.
Dług. dnia: g. 10 m. 43.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 2 (15) października 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikiarta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

- IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Radziwiłowa.
- SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
- PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-
saż Szulca 37.
- CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obro-
na Częstochowy”. Piotrkowska № 108.
- TEATR „Victoria” przy ul. Piotrkowskiej pod № 69.
„Hajduzek”, komedia na tle powieści Sienkiewicza „Pan
Wołodyjowski” i „Kusicielka”, komedia w 1-ym akcie
Mozera. Po cenach niższych. Początek o godzinie 8-ej
wieczorem.
- ZEBRANIE członków cechu sukienników przy ulicy
Lutomińskiej № 1.
- POSIEDZENIE zarządu starszych zgromadzenia maj-
strów rzeźniczych m. Łodzi.

Księga błękitna.

Członkom parlamentu angielskiego rozkano już tak zwaną „Księgę błękitną”, zawierającą dokumenty dyplomatyczne, odnoszące się do sprawy chińskiej.

W życiu parlamentarnem Anglii, Francji i Włoch ustalił się zwyczaj peryodycznego wydawania dla użytku członków parlamentu korespondencji dyplomatycznej, prowadzonej w ważniejszych sprawach polityki międzynarodowej. Wydawnictwa te od koloru okładki, w którą bywają oprawiane, noszą nazwę ksiąg błękitnych, żółtych lub czerwonych. Naturalnie, w księgach tych mieszczą się takie tylko dokumenty, — które nie odsłaniają tajemnicy dyplomatycznej, której ujawnienie szkodliwym byłoby dla państwa, informują zaś szerszy ogół o najważniejszych sprawach bieżącej polityki.

Są to dokumenty urzędowe, rzucają więc jasne światło na daną sprawę i w sposób odpowiadający istocie rzeczy rozjaśniają niejedną wiadomą ciemną i zawiłą kwestyą dyplomatyczną, rozpraszają fałszywe pogłoski i pozwalają wyprowadzić wnioski oparte na zasadniczych podstawach.

Niepodlega obecnie najmniejszej wątpliwości, że rząd chiński z nienawidzącą cudzoziemców cesarzową wdową na czele prowadził grę podwójną. Z jednej strony upewniał dyplomację mocarstw, jakoby rząd chiński wszystkimi siłami dążył do zwalczania wśród ludności chińskiej prądów anti-chrześcijańskich i wytopienia nienawiści do cudzoziemców, których życie i mienie pragnie on otoczyć opieką; z drugiej zaś strony, tenże sam rząd przez szereg edyktów i rozporządzeń władz najwyższych podlegał motłoch chiński do jawnego wystąpienia przeciw chrześcianom i cudzoziemcom, tudzież otaczał opieką liczne sekty chińskie, jednoczące się w tej właśnie nienawiści.

Na taką dwulicową politykę rządu chińskiego, jaskrawe rzuca światło rozdane tylko co członkom parlamentu angielskiego „Księga błękitna”.

W jaki zaś sposób prowadzono tę podwójną grę, widać to z noty Tsung-Li-Yamenu do posła angielskiego sir Macdonalda z dnia 7 marca r. b.

Oto jej treść:

„Wasza Ekscelencya—pisze w tej nocie nie bez ironii Tsung-Li-Yamenu—raczy przyznać, że słuszność jest po naszej stronie. Jako zaś uwierzytelniony poseł w Chinach raczy Wasza Ekscelencya zbadać dokładnie nasze urządzenia polityczne i zasady które służą za podstawę istnienia państwa chińskiego”.

Tu, biegli w prawie politycznym mandaryni objaśniają sir Macdonalda, że cesarz chiński może na podstawie zasadniczych ustaw państwa, zwrócić się w danej sprawie albo z rozporządzeniem do gubernatora (tingezi), albo z edyktem do ludu (szang-ju), który nie może być ogłoszonym w pekińskiej gazecie urzędowej, gdyż sprzeciwiałoby się to oddawna ustalonym zwyczajom.

W danej sprawie, szło o zadość uczynienie za zamordowanie w okolicach miasta Fei-czen w prowincji Szan-tung angiłka Brookska. Po długich układach rząd chiński zgodził się wreszcie na ukaranie winowajców. Sir Macdonald żądał nadto edyktu cesarskiego, potępiającego sektę bokserów. Tsung-Li-Yamenu zgadzał się tylko na wydanie rozporządzenia do gubernatora w tej sprawie.

Ogłoszenie edyktu cesarskiego przeciw bokserom wywarłoby o wiele silniejsze wrażenie na lud chiński, niż przesłane w drodze urzędowej rozporządzenie gubernatorom, którzy posiadali przytem całkiem odmienne sekretne instrukcje.

Najlepiej atoli dwulicową politykę rządu chińskiego wyjaśnia edykt cesarski, popierający patriotyczną działalność bokserów, zwłaszcza skoro go zestawimy z notą sir Macdonalda, przesłaną do Tsung-Li-Yamenu w dniu 27 stycznia roku bieżącego.

„W ostatnich czasach—słowa edyktu—rozbojństwo rozszerzyło się w prowincjach i stanęło na porządku dziennym przestępstwa przeciw misionarzom. Za przyczynę tego zjawiska podano działalność tajnych stowarzyszeń i żądano ich rozwiązania, oraz surowej kary na przywódców. Pilniej atoli badając tę sprawę nie trudno przyjść do wniosku, że stowarzyszenia te są dwójakiego rodzaju. Włóczęgom najgorszego gatunku, tworzącym bandy rozbójnicze i wiążącym się w tym celu przysięgą, prawo nie może zapewnić bezkarności. Ale skoro ludzie spokojni i szanujący prawo zajmują się ćwiczeniem sił fizycznych dla własnej obrony lub dla obrony swych rodzin;

jeśli nawet łączą się w związki dla wzajemnej obrony, to stosują się oni jedynie do zaleceń cesarza Ning, który powiada: „Brońcie się wzajemnie i wspomagajcie jedni drugich”. Niektóre władze miejscowe nie biorąc pod uwagę tych różnic uważają takie stowarzyszenia za buntownicze i występują przeciw nim. Gdy zaś nie określili się wyraźnie granic między dobrem i złem umysł ludzki wpada w zwątpienie. Znaczy to doliwać oliwy do ognia, wystraszać i wpędzać na głębinę ryby, które się pragnie łowić. Znaczy to, że nie lud jest buntownikiem, jeno administracya jest złą.

Dynastyja nasza w głębokiej miłości dla ludu, od lat przeszło dwustu rozacza opiekę swą na cały kraj. Dobroć wrodzona jest główną

cechą naszych poddanych. Niepodobna przeto wnioskować, że chcieliby oni zostać rozbójnikami i ściągnąć na siebie surową odpowiedzialność przed prawem.

Wicekrólowie i gubernatorzy prowincyi niejednokrotnie otrzymali dowody nowej życzliwości. W chwili tak krytycznej dla ojczyzny powinni oni dowieść swej życzliwości dla tronu i traktować poddanych naszych z ojcowską a jednakową życzliwością. Niech badają pilnie czy dana osoba winna jest zbrodni, lecz niech nie pytają się nigdy, czy nie jest ona przypadkiem członkiem, którego z tajnych stowarzyszeń.

Niepodobna edyktowi temu odmówić rozumu politycznego, nie podobna nie zgodzić się na myśli w nim zawarte, gdyby nota z dnia 27 go stycznia sir Kladyusza Macdonalda do Tsung-Li-Yamenu nie przedstawiała całej tej sprawy w odmiennem nieco oświetleniu.

„Członkowie sekt wielkiego noża, silnej pięści i legalnej harmonii—pisze poseł angielski—grabią mieszkania chrześcijan, burzą ich świątynie, porywają kobiety i dzieci a na sztandarach swych piszą: Śmierć cudzoziemcom”.

Lecz dwór w Pekinie i mandaryni niewątpliwie wolą, by tajne stowarzyszenia szły pod hasłem: Śmierć cudzoziemcom, niżeli gdyby na ich sztandarach widniało wezwanie do powstania przeciw nadużyciom mandarynów i rządów. Wszak wszystkie te sekty, nie wyłączając sekty „Wielkiego kulaka” to stowarzyszenia rewolucyjne walczące przeciw istnjącemu porządkowi rzeczy są wygodniejsze tedy rządowi chińskiemu, niż dynastyi mandżurskiej. Alboż w pałacach cesarskich nie siedzi w zupełnem odosobnieniu ostatni potomek dynastyi Ming. Weli więc rząd chiński otaczać opieką wszystkie stowarzyszenia tajne i kroczyć niejako na ich czele, niżeli działalność ich zwrócić przeciw sobie.

Sir Macdonald dobił się edyktu przeciwko bokserom i ogłoszenia go w urzędowej „Gazecie Pekinńskiej” pod datą 27 marca, ale dwa miesiące przedtem pod datą 24 stycznia taż sama „Gazeta Pekinńska” ogłosiła edykt bardzo ważny, którego znaczenie oceniono później a wpływ do chwili obecnej przeszkadza prawidłowemu biegowi rokowań dyplomatycznych.

Cierpimy na chorobę nieuleczalną—ogłasza ludowi i światu w powołanym wyżej edykcie cesarz Kwang-su i straciliśmy nadzieję potomstwa; tym sposobem poprzednik nasz Mutsung-yi nie będzie miał następcy. Jest to sprawa dla tronu bardzo ważna. Ze smutkiem patrząc w przyszłość, nie możemy znaleźć ukojenia w naszym strapieniu.

Uprosilimy przeto miłościwie jej świętobliwą cesarską mość o wyszukanie nam następcy z pomiędzy bocznych gałęzi naszego rodu, który godnie mógłby zostać następcą cesarza Mu-tsung-yi i po naszej śmierci wstąpić na tron. Spodobało się jej cesarskiej mości, by Pu-czun, syn Tsai-yi księcia Tnana został adoptowany w charakterze syna nieboszczyka Mutsudg-yi. Przyjęliśmy to postanowienie jej cesarskiej mości z prawdziwą radością i posłuszni jej woli, ogłaszamy księcia Pu-czuna, syna Tsai-yi następcą nowym i dziedzicem dynastyi”.

W parę miesięcy potem książę Tuan, ojciec następcy tronu, stanął na czele bokserów.

Pomimo domagania się przez mocarstwa kary na ks. Tuana, sprawcy całej zawieruchy chińskiej, pomimo edyktów o złożeniu go z urzędów i oddaniu pod sąd, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jest on jeszcze w chwili obecnej faktycznym władcą Chin, wszystkie zaś dotyczące jego osoby edykty i rozporządzenia, to tylko bańki mydlane dla wprowadzenia w błąd mocarstw i wygrania na czasie.

Co do obłożenia poselstw i dalszego przebiegu spraw chińskich, księga błękitna nie zawiera nie ciekawego lub nieznanego; charakterystyczną jeno jest depecha posła angielskiego w Tokio, mr. Whitehead, wysłana do Londynu w dniu 13 czerwca r. b.:

„Dowiaduję się, telegrafuję mr. Whiteheda, że Rosya wysadza na brzeg w Taku 1,700 żołnierzy, 270 koni i 20 armat. Minister spraw zagranicznych pragnąłby poznać zamiary rządu jej królewskiej mości i dowiedzieć się, czy Anglia też wyśle wojska na widownię wypadków.

Jeżeli marynarze, znajdujący się na lądzie chińskim zostaną zagrożeni przez powstańców, Japonia wyśle na ich ratunek znaczne siły pod warunkiem, że rząd jej królewskiej mości poprze ten projekt, w przeciwnym razie nie wyśle ani jednego żołnierza.“

S. I.

ZYGZAKI.

W numerze 281 „Kuryera Warszawskiego“ zamieszczoną została korespondencja z Sosnowca w rubryce „Sprawy węglowe“, w której korespondent zaznacza, że „w r. z. pomiędzy kopalnią „Flora“ a Towarzystwem prywatnym francusko-rosyjskiem stanęła umowa co do eksploatacji węgla z koncesji „Staszyc“ (dzierzawionej od skabu przez pomienione Towarzystwo) za pomocą szybu kopalni „Flora“, znajdującego się na sąsiedniej koncesji „Maciej.“

Umowa ta weszła w wykonanie, skutkiem czego produkcja węgla w kopalni znacznie się zwiększyła, w niedalekiej zaś przyszłości po wykonaniu pewnych urządzeń, miała się jeszcze podnieść.

Tymczasem, pomiędzy wymienionymi przedstawicielami przemysłu węglowego doszło do nieporozumień, skutkiem których może nastąpić wstrzymanie eksploatacji węgla z koncesji „Staszyc“ przez kopalnię „Flora.“ Ponieważ zaś Towarzystwo francusko-rosyjskie dla eksploatacji tej koncesji musiałoby robić nowy szyb, co potrwałoby od czterech do pięciu lat, na tyle więc lat zamknięta byłaby kopalnia z wielkim uszczerbkiem dla rynku węglowego.“

Widocznie szanowny korespondent poinformowany został przez któregoś z spekulantów węglowych, polujących na wyższą cenę węgla za pomocą błędnych informacji.

Zaznaczamy, że kopalnia „Staszyc“ prowadzona była za pomocą dukli i pokład jej już został prawie wyczerpany, pozostała tylko jedynie niewielka część pokładu, eksploatacji której sposobem duklowym nie oplaci się prowadzić, skutkiem czego zawartą została umowa z kopalnią „Flora“, której całą produkcję zakupił jeden z domów handlowych, aby posiłkując się szybem resztę węgla wybrać za pomocą robót podziemnych, co jak zbadano w pokładzie „Staszyc“ nawet się nie oplaci. W najlepszych warunkach produkcja kopalni „Flora“, równająca się obecnie 30 wagonom dziennie, zwiększyłaby się najwyżej o jeden wagon na dobę.

Gdzież więc ten wielki uszczerbek dla rynku węglowego?

Pozatem musimy nadmienić, że bicie nowego szybu w pokładzie, znajdującym się pod samym wierzchem, potrwać może od dwóch do trzech miesięcy, a nie „od 4 do 5 lat“, zwłaszcza, że nad tym pokładem, nie znajduje się ani pokład krzemionki, ani granitu, jeno zwyczajny łubek.

Wprawdzie bicie nowych szybów w niektórych kopalniach trwa przez lat kilka, lecz szyb a szyb to różnica. „Mortimer“ bije już lat trzy nowy szyb, lecz przechodzić musiał przez krzemionkę, kurzwkę i inne niedogodne formacje, a chociaż będzie miał głębokości 800 metrów, jest już prawie na ukończeniu. „Niwka“ rów-

niez bije nowe szyby i także jak „Mortimer“ spotyka przeszkody, nie dowodzi to jednak, by przebiecie szybu kopalni „Staszyc“, który dwóch górników wykopać by mogło w ciągu jednego miesiąca, miał trwać przez lat 4 — 5 „z wielkim uszczerbkiem dla rynku węglowego.“

Złe robią pisma warszawskie, że posiłkują się korespondencjami tych, którzy również są zaangażowani w spekulacji węglowej.

KRONIKA.

Na odbudowę wieży klasztoru na Jasnej Górze złożono w naszej redakcji: bezimiennie 1 rub., Katarzyna i Walerya Rogalska 1 rb.; M. E. Pazdercy 1 rb., personel kobiecy stacji telefonów 16 rb., J. E. 50 kop., M. Z. 50 kop., pracownicy fabryki Ottona Gehliga 28 rb. 31 kop.

(a mianowicie: stolarze: Władysław Bułaczyński k. 50, Walenty Maciejewski k. 50, Feliks Amborski k. 50, Karol Hake k. 50, Jan Kolasinski k. 50, Konrad Raczyński rb. 1, Jan Mikułski k. 50, Wacław Majewski rb. 1, Robert Schwarz k. 50, Karol Ryk k. 50, Chodakowski rb. 1, Józef Orawczyk rb. 1, Jan Karzeński k. 50, Hieronim Oleszkiewicz rb. 1, Szezeban Kostowski rb. 1, Tomasz Kłodziejski k. 50, Jan Jabkiewicz k. 50, Winiński k. 50, Józef Panek k. 50, R. Jakubowicz k. 50, S. Jakubowicz k. 50, K. Jakubowicz rb. 1; ślusarze: Piotr Pachó rb. 1, Styczyński rb. 1, Marewski rb. 1, Henryk Cuchrowski k. 50, Józwiak k. 50, Urbaniak k. 50, Winiński k. 30, Reliszka k. 40; robotnicy: Koperkiewicz k. 25, Morawski k. 20, Belicki k. 20, Jamroży k. 15, Władysław Siedlecki k. 20, Antoni Durko k. 40, Jan Łopacki k. 20, I. Kędziński k. 30, L. Baryła k. 30, I. Czarnecki k. 30, P. Krępiński k. 20, I. Białczak k. 20, I. Sar k. 50, Golderki k. 15, Granecki k. 15, Zychalski k. 15, Mateczak k. 20, Michalak k. 15, Długosz k. 50, Błażkowski k. 30, Stawicki k. 20, Barański k. 20, Sobczak k. 20, Palacz k. 15, Granecki k. 15, Dziuk k. 20, Bindera k. 15, Krakowski k. 20, A. Tomczak k. 20, Kucharski k. 15, Mordziak k. 20, Bartosiak k. 15, Niewiadomski k. 10, Nowicki k. 20, Wiśniewski k. 20, Darecki k. 30, Fram k. 10, Kowalski k. 20, Przybylski k. 16).

Domy robocze. Tłum żebraczy składa się w przeważnej części z włóczków i pijaków, osobników, wyciągających rękę dla tego tylko, że praca dla nich jest wstrętą. Dla tego też jałmużna najczęściej osiąga skutek wręcz przeciwny do zamierzonego, zamiast bowiem ulżyć doli nieszczęśliwych, zwiększa ich nędzę, przyczyniając się do demoralizacji. Biedakom prawdziwie niezdolnym do pracy, skutkiem kalectwa, choroby, lub starości, dostaje się zaledwie mała cząstka pieniędzy, wydawanych przez osoby dobroczynne w postaci jałmużny, przeważnie zaś pieniądze te wpływają do kieszeni zuchwałych próżniaków, robiących z żebractwa korzystne rzemiosło. Wynalezienie środka skutecznego przeciwko temu wyzyskowi dobroczynności, ze szkoda dla prawdziwie potrzebujących takowej i dla moralności publicznej, byłoby niewątpliwie spełnieniem jednego z ważnych zadań społecznych.

Według nas, odpowiedniemi dla tego celu byłyby domy robocze, stanowiące swego rodzaju internat z przymusową pracą i mające za zadanie wdrażanie do zajęć stałych, porządku i pracy takich osobistości, które do pracy są zdolne, lecz pracować nie chcą i stają się przez to ciężarem dla ludności miejscowej.

W domach roboczych mogłyby być umieszczone osoby płci obojga (w wieku niemniej jak lat 17, oraz nie posiadające wad fizycznych i moralnych, czyniących je niezdolnymi do pracy) tak miejscowe, jak jak również przybyłe z innych miejscowości bez różnicy stanów, narodowości i wyznania. W domu roboczym znajdować by się mogły: warsztaty, sale jadalne, sypialnie i sale dla odpoczynku, oraz infirmary. Prace około utrzymania domu i gospodarstwa, jako to: gotowanie pokarmów, szycie i naprawa bielizny, odzieży i obuwia, pranie bielizny, palenie w piecach, utrzymanie czystości w domu i na podwórzu i t. p., dokonywane byłyby kolejno przez osoby zamknięte w zakładzie. Prócz tego osobom tym powierzony mógłby w zakładzie i poza zakładem różne roboty, które mogłyby się zajmować z korzyścią i po opuszczeniu zakładu, jak np. stolarstwem, tokarstwem, szewstwem, krawiectwem, introligatorstwem i t. p. robotami po za domem, jak przenoszeniem ciężarów, oczyszczaniem ulic, robotami w ogrodach, grabarskimi, ciesielskimi i t. p. Osoby, mniej zdolne do pracy, zatrudniane mogłyby być przepisywaniem papierów, liniowaniem ksiąg, wyrabianiem pakietów, kartonów i t. p.

Za dokonane roboty osoby te otrzymywałyby mogły wynagrodzenie odpowiednio do postępowości, pilności i dobrego sprawowania się.

Umieszczony w domu roboczym otrzymywałby kosztem zakładu: pożywienie, odzież i w ogóle takie utrzymanie, jakie odpowiada sposobowi życia ludzi, zajmujących się pracą ręczną.

Czas zamknięcia w domu roboczym zależałby głównie od tego, o ile wychowawiec przywykł do porządku i utrzymywania się z pracy samodzielnej. Z zysków, otrzymywanych z prac wychowawców, można by udzielać zapomóg osobie, uwalniającej z zakładu, na pierwsze urządzenia dla pracy samodzielnej.

Jeżeli gdzie, to w Łodzi założenie domów roboczych należy do spraw najpilniejszych.

Izby felcerskie. Rząd gubernialny piotrkowski polecił władzom policyjnym tutejszym zamknąć izby felcerskie, utrzymywane przez osoby nie mające patentów z ukończenia szkół felcerskich, tudzież praktykujące w Łodzi bez pozwolenia rządu gubernialnego.

Szkółka rzemiosł przy Ochronce pierwszej, którą powołano do życia z takim trudem, a przecież jedna z najpożyteczniejszych instytucji dobroczynnych, boć zadaniem jej opieka nad wałęsającymi się po mieście wyrostkami, walczy z bardzo wielkimi trudnościami. Jedną z nich jest brak odzieży dla tej garstki pupilów, których już przytulić mogła. Obdarte to, bosa i brudna a przecież całe buty i czysta odzież—to także jeden ze środków uczuciającego człowieka.

W imię więc tej zasady, zwracamy się do was czytelnicy z prośbą o pomoc dla tych biedaków. Wszak w każdym domu niemal znajduje się stary bucik lub surducik, który leży w kącie nieużyteczny a dla pupila i szkółki rzemieślniczej może być jeszcze szatą odświętną.

Koncert pań Jadwigi Iwanowskiej-Zaleskiej i Zofii Iwanowskiej zgromadził w sobotę znaczny zastęp słuchaczy. Gra obu artystek znaną jest łodzianom, nie będziemy się więc o o niej rozwodzić, zaznaczamy jeno, że owacyom i wywoływaniom nie było końca. Gorące przyjęcie, jakiego doznały sympatyczne wirtuozki od tutejszych prawdziwych znawców, dla pań Jadwigi będzie jednym jeszcze dowodem, że jej talent jest uznany, dla siostry zaś jej—zachętą do dalszej pracy, która rokuje jej tak piękną przyszłość!

Teatr Victoria. Wczoraj przy dobrze wypełnionej widowni odegrano po raz trzeci komedię Barriera i Capendu „Dziedzictwo pana Plumet“, wybornie graną przez naszych artystów. Niemniej tłumnie zebrała się publiczność na przedstawienie popołudniowe. Grano „Mazepę“ Słowackiego. Publiczność gromkimi oklaskami przyjmowała pp. Wostrowskiego, Kopezewskiego i Rożańskiego.

Jutro po cenach niższych „Hajduczek“ i „Kucielka“.

W próbach „Karykatury“, studium sceniczne p. Kisielewskiego.

Teatr Sellina. Farsa uscenizowana zreczenie i napisana z tym właściwym farsistom francuskim zacięciem, werwą i humorem, bodajby osnuta była na treści najbliższej, byle tylko ubawiła widza do syta, ma już rację bytu na scenie. Ale rzecz usiłująca pozować na farsę, utwór sceniczny, w którym autor wciąż walczy ze zdrowym sensem i z budową sceniczną, która co chwila rozfazi mu się w rękach, jak zleżały materiał pod igłą krawca, gdzie humor jest robiony, typy robione, intryga naciągnięta, pomysł do pojedynczych scen zaczerpnięty z innych utworów scenicznych, zapożyczony od całego szeregu komediopisarzy, poczynając od Fredry, — daleko lepiej, by nie oglądała światła kinkietów scenicznych.

Uwagi te w zupełności zastosować można do wystawionego w sobotę po raz pierwszy na scenie teatru Sellina wodewilu (jak opiewa afisz) p. Feliksa Kwaśniewskiego p. t. „Karnawał warszawski“.

Uśmieć się na tej sztuce można, nawet uśmieć dowoli, nie przeszkadza to jednak, by uznać ją za rzecz chybioną w założeniu i pomysle.

„Karnawał warszawski“ grany był przez trupę p. Smotryckiego sprawnie i gładko, wyróżnili się zaś grą naprawdę dobrą, dobrze opracowaną i utrzymaną w mierze artystycznej p. na Miłską w roli subretki Rózi i p. Pol w roli służącego

Jana. Nie mniej dobrze wywiązali się z zadania pp. Morozowicz w roli Hilarego, właściciela domu; p. Gloger w roli Ignacego Gorzyckiego i p. Zamiłowicz w roli aptekarza Poziomkiewicza, oraz panie: Podgórska w roli Pauliny i Skrzycka w roli Maryi.

Ruch ludności w tygodniu ubiegłym był następujący:

W parafii Świętego Krzyża, przy ulicy Przejazd, urodzeń było 153, w tem 75 chłopców i 78 dziewczyn, zmarło osób 74, w tem 6 osób starszych i 68 dzieci, ślubów zawarto 27.

W parafii Najświętszej Maryi Panny, na Starem Mieście, urodzeń było 131, w tem chłopców 63 i dziewczyn 68, zmarło osób 71, w tem 8 osób starszych i 63 dzieci, ślubów zawarto 13.

W parafii ewangelickiej Świętej Trójcy, przy Nowym Rynku, urodzeń było 32, w tem 15 chłopców i 17 dziewczyn, zmarło osób 24, w tem 4 osób starszych i 20 dzieci, ślubów zawarto 5.

Ze Stow. nauczycieli chrześcian, Komitet biura informacyjnego zawiadamia, iż obecnie ma do obsadzenia dwa stałe miejsca dla nauczyciela z konwersacją niemiecką. Płaca 500 rb. i całkowite utrzymanie.

Przez pośrednictwo zaś biura poszukuje stalego miejsca tu w Łodzi lub na wyjazd nauczyciela matematyki, oraz żyćcy otrzymać lekcje b. nauczyciel gimnazjalny, który przygotowuje chłopców do gimnazjów niemieckich, oraz pragnąłby udzielać lekcji lub korepetycji uzdolnieni nauczyciele i nauczycielki języka rosyjskiego, polskiego, niemieckiego, francuskiego, matematyki i muzyki.

Osoby zgłaszające się do biura, które mieści się w lokalu własnym przy ul. Dzielnej № 31, w bieżącym tygodniu przyjmowane będą codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem następujący dyżurni: W poniedziałek pani Libiszowska, we wtorek pan Żychlewicz, w środę pani Kunkiel, w czwartek p. Tulin, w piątek p. Kamenz i w sobotę panna Szczyglińska.

Biuro pośredniczy bezpłatnie.

Pogrzeby. W sobotę o godzinie 3 po południu olbrzymi orszak pogrzebowy towarzyszył wyprowadzeniu zwłok, ś. p. Maurycego Taubera na cmentarz ewangelicki. W oddaniu ostatniej posługi brali udział wszyscy wybitniejsi przemysłowcy oraz prawie cała inteligencja miejscowa. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców. Na cmentarzu w podniosłych słowach uczył pamięć zmarłego pastor Gundlach.

— W niedzielę po południu liczny orszak pogrzebowy odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Jana Władysława Kopezyńskiego, nauczyciela szkoły początkowej i obywatela m. Łodzi. W orszaku, który wyruszył ze stacyi kolei łódzkiej ulicami Dzielną i Piotrkowską, wzięły udział trzy szkoły początkowe, „Lutnia“ i chór kościoła św. Krzyża. Na trumnie złożono wiele wieńców, pomiędzy którymi, od lokatorów domu. Chór kościelny odśpiewał psalmy pokutne.

Ofiary. Złożono w naszej redakcyi: przez L. Mr. na wpisy dla niezamożnych uczniów pozostałe ze składki lokatorów na wieńce dla ś. p. Jana Kopezyńskiego rb. 8 k. 50.

Koledzy ś. p. Jana Władysława Kopezyńskiego, celem uczczenia pamięci zmarłego, zamiast wieńca złożyli w naszej redakcyi na wpisy dla niezamożnych uczniów rb. 41 k. 65, z których 21 rb. 65 kop. przeznaczyli na gimnazjum męskie, a pozostałe 20 rb. na szkołę przemysłową.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Maurycego Taubera złożyli na wpisy dla niezamożnych uczniów 30 rb. dr. Stanisław Silberstein.

Bronisław M. złożył na wpisy dla niezamożnych uczniów wygrane w karty 95 kopiejek.

Złożono zebrałe na zabawie weselnej H. Kędzierskiego 1 rb. 80 k. na domy sierot—katolicki i ewangelicki.

Węgiel brunatny. Jedna z tutejszych firm węglowych sprowadziła z zagranicy kilka wagonów węgla brunatnego, który w sprzedaży jest znacznie tańszy. Amatorów jednak na ten węgiel nie znalazła, ponieważ jest tak miękki, że w drodze rozsypuje się na miał.

Obrady w magistracie. W dniu dzisiejszym o godz. 5-ej po południu odbędą się trzecie z rzędu obrady wybitniejszych obywateli miasta, dotyczące utworzenia w Łodzi miejskich składów węgla kamiennego dla ludności biedniejszej, oraz zakupienia potrzebnej ilości tego materiału.

Z komisji sanitarnej. W ubiegły piątek członek cyrkulowy komisji sanitarnej p. Ast wspólnie z członkami policji dokonał rewizji przywiezionych na Rynek Zielony produktów spożywczych. Zauważywszy pewną nieczystość, na pierwszy raz dał ostrzeżenie sprzedającym i odpowiednio instrukcje, dotyczące zachowania czystości.

Licytacja. W dniu 5 listopada w Koninie w gmachu składu monopolowego odbędzie się licytacja na kupno 2,000 pudów szkła potłuczonego. Kupno może być dokonane hurtownie lub w partjach.

Nowe latarki. Na zasadzie wydanego rozporządzenia policji miejscowej o obowiązkowym zaprowadzeniu latarek z numerami przed bramami domów, kilku tutejszych przedsiębiorców wyrobów blacharskich rozesłało agentów na miasto za obstalunkami na latarki. Cena tych laterek jest różna, zależnie od wartości blachy, mianowicie po 3 rb. 50 k., 4 rb. 50 k., 5 rb. i 6 rb. 50 kop.

Nowa szkoła tańców. Otwarcie nowej szkoły tańców przy ulicy Spacerowej w domu p. Kiedrzyńskiej przez baletmistrza p. Szadkowskiego, w której dział gospodarczy obejmuje p. Texel, nastąpi w dniu 25 b. m. W dniu tym odbędzie się akt poświęcenia lokalu.

Z kolei elektrycznej. W dniu dzisiejszym z powodu zakładania zwrotnicy, pociągi oznaczone kolorem żółtym nie kursują do cmentarza, a na plac Kościelny.

Balon. Wczoraj po południu z placu cyklistów w Helenowie wznosił się balonem aeronauta Vitollo i opuścił się za pomocą spadochronu.

Balon na stosunkowo nieznacznej wysokości z powodu zimna przewrócił się, skutkiem czego opuszczenie się spadochronem nastąpiło z mniejszej wysokości, niż było zapowiedziane.

W chwili przewrócenia się balonu, ukazał się dym, publiczność myśląc, że znów się balon zapalił, wydała okrzyk przerażenia.

Młody Vitollo spuścił się szczęśliwie na pobliskim pustym placu za Helenowem.

Wzlot balonu zapowiedziany ma być jeszcze raz, o ile pogoda dopisze.

Najeżanie. Wczoraj pojeżdż prywatny obok domu № 73 na ulicy Piotrkowskiej, najeżał na przechodzącego Franciszka Sadowskiego i skaleczył mu obie nogi.

Krewki pasażer. Jadący w dorożkę ulicą Konstantynowską pasażer w sprzeczce z dorożkarzem uderzył go butelką w głowę tak silnie, że dorożkarz nieprzytomny spadł z koła. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu ran odwiezło dorożkarza do szpitala Poznańskiego. Krewkiego pasażera pociągnięto do odpowiedzialności.

Atak epileptyczny. Dziś w nocy na stacyi kolejowej, p. Horsz Margulies dostał nagłe ataku epileptycznego. W stanie dość groźnym odwieziono go do szpitala Poznańskiego.

Wypadki. W domu № 33 przy ulicy Zgierskiej Estera Iza Obuchowska spadła ze schodów tak nieszczęśliwie, że uległa pęknięciu czaszki i silnemu wstrząśnieniu mózgu. Odwieziono ją do szpitala Poznańskiego.

— Teodor Gruszczyński został na ulicy św. Anny przyćśnięty drzewem i uległ złamaniu kilku żeber. Odwieziono go do szpitala Czerwonego Krzyża.

W bóje. Na ulicy Franciszkańskiej pod № 9, Mendel Zaklikowski w bóje otrzymał nożem ranę w krzyż.

Napad. Na ulicy Lipowej obok domu № 58, znalezione w stanie nieprzytomnym tkacza, Konrada Engla ze złamanem żeber. Engel padł ofiarą zemsty dokonanej przez napad.

Teatr Sellina.

„Bojomir i Wanda“ opera w 2 aktach K. Kurpińskiego. — „Wesele w Ojcowie“ komedyo-opera w 2 aktach z muzyką K. Kurpińskiego.

(Wrt.) W dniu wczorajszym trupa p. Smotryckiego rozpoczęła sezon operowy w teatrze Sellina wystawieniem utworów ojca opery polskiej Karola Kurpińskiego. Przyklasnąć tylko możemy dyrekcji za taki początek, dowodzi on bowiem pewnego pietyzmu dla sztuki polskiej, — słuchaczom zaś dał możność rozkoszowania się małożnaną obecnemu pokoleniu muzyką Kurpińskiego, który, jako kompozytor, wybitnie zajmuje miejsce w szeregu mistrzów nie tylko polskich.

„Bojomir i Wanda“, opera dwuaktowa, napisana była w czasie, gdy Kurpiński nie podlegał jeszcze wpływowi Rossini'ego, a wzorował się na klasykach, trochę na Glucku, Haydnie a przede wszystkim Mozarcie. W muzyce bezpretensjonalnej, lecz ładnej i miejscami nie pozbawionej głębszego podkładu, odbijają się czasami echa „Don Juana“ i „Fletu zaczarowanego“, jest jednak sporo oryginalności i nieraz drga tam nuta polska,

ludowa. Uwertura, pisana na szerszą skalę, skonstruowana według modły ówczesnej, odznacza się staranną robotą i jest bezspornie ładną; odegrana została przez orkiestrę pod dyrekcją p. Balcarca zupełnie poprawnie. Jedno mieli byśmy do zarzucenia, że instrumenty rżnięte, wówczas gdy akompaniują, były zagłośnie; usterkę tę spotrzegliśmy w ciągu całego grania opery.

Libretto, podobno pióra Józefa Krasieńskiego, jest najwidoczniej pisanem dla muzyki i nie uwzględnia zupełnie wymagań, jakie utworowi dramatycznemu stawiamy.

W nocy, wśród burzy zbłąkany wędrowiec, rycerz Bojomir wraz z przewodnikiem szukają schronienia w starym zamczysku, w którym podobno straszy, a djabły i czarownice po nocy harce wyprawiają. Niebawem wędrowcy przekonali się, że zamek ten zamieszkały, bo do komnaty wchodzi służąca; od niej dowiadują się, że w zamczysku mieszka pan, co świata unika; strapiiony nieszczęściami żyje tylko własną boleścią. Mimo to służąca powiadamia pana swego o niespodziewanym gościu.

W rozmowie Dobrosław, właściciel zamku, dowiaduje się, że Bojomir to krewny tych, co z Sobieskim pod Wiedniem walczyli, ofiaruje więc rycerzowi gościnę. W drugim akcie Bojomir, mimo oporu przewodnika Nikity, postanawia spać w tej komnacie, gdzie duchy po nocy pokutują; służąca Łucya powiadamia słuchaczy, że w sąsiednim pokoju śpi jej pani obłąkana, która często w nocy chodzi po zamku. Rycerz usypia, Nikita ze strachu nie może oka zmrzyć. Wchodzi wreszcie obłąkana Wanda, śpiewa piosnkę o swym lubym, z którym rozdzieliła ją wola rodziny. Bojomir się budzi i poznaje w Wandzie swą ukochaną, która na widok rycerza wraca do normalnego stanu umysłu. Kilka piosnek i aryj, parę duetów i tercetów oraz końcowy kwintet (przecudna modlitwa) składają operę; muzyka często przeplatana dyalogami. Wszystkie numery (inaczej wyrazić się trudno) tej opery są ładne i wdzięczne, silne wrażenie czyni piosnka Wandy i końcowa modlitwa.

Wykonanie opery było staranne; znać dobre kierownictwo. Partję Wandy śpiewała p. Karska. Rutynowana to śpiewaczka; odczuwa się w jej śpiewie dobrą szkołę i oddźwięki metaliczności głosu; szkoda tylko, że artystka pokrywa niektóre braki głosowe silnem *tremolando*, które dawno przestało już być „efektem“ i razi słuchaczy. Lepsza nuta niezbyt dźwięczna lub źle nastrojona, niż owe melodramatyczne *tremolando*. Jeżeli pani Karska będzie unikała takich „efektów“, może być z niej bardzo pożyteczna primadonna. Pan Recki (Bojomir) nie miał wczoraj pola do popisu i nie mógł wykazać w piosnkach i aryach tej opery ani rozległości skali głosu ani jego giętkości, ani umiejętności frazowania; to też ocenę jego zdolności artystycznych odkładamy do czasu, kiedy będzie miał możność wykazania ich. P. Stypkowski śpiewał tylko w kwintecie końcowym oraz kilka zdań w ciągu całej opery, jeszcze mniej więc miał możności zarekomendowania się słuchaczom. Panna Jezierska, jako Łucya, dała jeden więcej dowód, że jest śpiewaczką bardzo uzdolnioną i nabywa coraz więcej rutyny aktorskiej. P. Zamiłowicz starał się dostrajać do całości, o ile mu na to głos pozwalał; niepotrzebnie tylko przesadził w szarżowaniu na początku drugiego aktu.

Jak już wspomnieliśmy, wykonanie opery było poprawne; kwintet w końcu aktu 2-go wypadł wspaniale. Podnieść jeszcze należy bardzo ładną i stylową dekorację komnaty zamkowej.

„Wesele w Ojcowie“ — to właściwie obraz ludowy, przeplatany śpiewami i tańcami o treści wcale nieskomplikowanej, o sytuacjach niezmiernie naiwnych. Akcja nie może nas zabawić; najwyżej... może ponęcić, czem się nasi przodkowie zachwycałi. Uwagę widza przykuwają tańce i śpiewy, do których dorobił ładną muzykę K. Kurpiński. Wykonanie pojedynczych ról wiele pozostawiało do życzenia. Dodatkowo wyróżnili się tylko p. Pol, wyborny ekonom, pani Skrzycka, wcale dobra Basia i p. Gloger, niezły organista; większość nie umiała przystosować się do pierwiastku ludowego, dominującego w sztuce; raził słuchaczy p. Zakrzewski, który roli nie umiał, i p. Jasiński, który nie potrafił wypowiedzieć kilkudziesięciu słów swej roli. Sceny zbiorowe były dobre; drgało życie na widowni; tańce dobrze wyuczone i wdzięcznie wykonane. Kostiumy nowe i ładne.

Z WARSZAWY.

Z Towarzystwa higienicznego. Dr. Józef Polak mówił w Towarzystwie higienicznym „o sporządzeniu śmieci”. Sprawę tę dr. Polak badał w kilku miastach zagranicą i z wynikiem swych badań zapoznał słuchaczy. Śmiecie bywają bądź zużytkowywane przez przerabianie ich w odpowiednich fabrykach po uprzednim posortowaniu (utylityzacja), bądź też niszczone za pomocą palenia (kremacja). Niektóre miasta mają w tym celu osobne piece hermetyczne, w innych zaś resztki śmieci niezdatne zupełnie do przeróbki palą się na otwartym powietrzu.

W Warszawie sprawa ta nie jest dotychczas uregulowana: wylawianiem lepszych części śmieci trudnią się kościarki i śmieciarki — reszta zaś bywa wywożoną w jedno miejsce, gdzie też leżą, zanieczyszczając powietrze. Przed paru laty zajął się tą sprawą magistrat, lecz dotychczas nie wiele w tej mierze zdziałano. Dr. Polak sądzi, że sprawą tą powinno się zająć prywatne towarzystwo z odpowiednim kapitałem, a wtedy „prawa śmieciowa” byłaby doprowadzona do porządku.

W obradach jedni z członków przemawiali za podobnym towarzystwem, inni zaś byli zdania, że dla względów higienicznych byłoby najbarziej pożądanym spalanie śmieci doszczętnie.

Z KRAJU.

Z Płońsk. W sobotę zeszłego tygodnia trzech rzemieślników: malarz, cieśla i stolarz powracało z jednego z folwarków przez Płońsk do kolei. W odległości wiorsty od miasta napadło na nich kilku ludzi, którzy w celu rabunku stoczyli walkę z jadącymi. Ci ostatni, tylko dzięki rączności koni dworskich zdołali ocalić swe życie; z przygody jednak wyszli poranieni tak, że prawdopodobnie niejedyn dzień spędzą w łóżku. Napady tego rodzaju nie należą do rzadkości, a dziwić się temu niepodobna wobec tego, że okolica tutejsza jest miejscem zesłania wielu tak zwanych „pobytowych”, którzy są postrachem okolicy. Jeżeli Płońsk i jego okolice, należałoby koniecznie zwiększyć ilościowo tutejszą straż ziemską, bo inaczej mieszkańcy okoliczni i podróżni nigdy nie będą nadal pobytwi zamieszkiwać mają pewni swego mienia i życia.

Z Włocławka. Na podstawie ustawy normalnej o zakładaniu towarzystw wspomaganie biednych, zatwierdzonej przez ministerium dnia 10 czerwca 1898 roku, gubernator warszawski

zatwierdził w tych dniach ustawę, nowozawiającego się w Włocławku towarzystwa dobroczynności. Celem tego towarzystwa jest: „dostarczanie środków gwoili poprawy materialnej i moralnej biednych miasta Włocławka, bez różnicy płci, wieku, stanu, powołania i wyznania”.

Z Nieszawy. W Nieszawie istnieje od lat kilkunastu przytułek dla starców, który mieścił się w domu drewnianym, zapisanym na rzecz przytułku przez małżonków Benków, z funduszem w kwocie rb. 3711. Rada powiatowa dobroczynności publicznej, administrując wzorowo w tym przytułku, zaoszczędziła sumę rb. 3,867. Gdy dom drewniany, zupełnie zrujnowany nie dał się już odrestaurować, zwalono go i za sumę oszczędzoną wzniesiono dom murowany, składający się z siedmiu sal, kuchni, spiżarni i innych wygod. W przytułku tym mieści się obecnie 12 starców.

Korespondencya.

Monachium, 10 października.

Monachium było w tych dniach widownią ślubów książęcych, zaślubin następcy tronu belgijskiego, księcia Alberta z księżniczką Elżbietą bawarską. Książę Karol Teodor bawarski, ojciec panny młodej cieszy się wielką popularnością, połączonej z podziwem dla uczonego i filantropa. Jak wiadomo, książę jest niepospolitej miary okulista, a jako taki, założył wielki zakład leczniczy, gdzie sam pełni funkcję lekarza głównego.

Tego rodzaju święto w rodzinie Wittelsbachów nie mogło być obchodzone gdzieindziej, tylko w Monachium wśród ludu bawarskiego, przywiązanego bardzo silnie do swojej dynastji. Chwilowy zamiar przeniesienia uroczystości do Brukseli, miasta rodzinnego księżniczki Elżbiety, puszczono w niepamięć, a ślub wyznaczono w Monachium, w dniu imienia nieszczęsnego króla Ottona. W ten sposób „Te Deum”, odśpiewane solennie w tym dniu przez arcybiskupa monachijskiego, i flagi, zdobiące gmachy publiczne, miały znaczenie podwójne: uproszenie zdrowia dla obłąkanego monarchy i pomyślności dla młodej pary, która tego samego dnia stanąć miała na kobiercu ślubnym.

Właściwe uroczystości weselne rozpoczęły się od zabawy ludowej przed pałacem księcia Teodora. Ten „Polterabend” zgromadził wszystkie stowarzyszenia śpiewackie, które w imponującej liczbie kilkuset śpiewaków wykonały szereg pieśni ludowych, przy akompaniamencie wyborowej orkiestry pułku gwardji królewskiej. Po skończeniu produkeyi muzycznych kierownik chórów

wypowiedział mowę do ludu, bardzo „gemüthlich”, w której słał cnoty młodej pary, a zakończył rzecz słowami: „Niech to nasze dziecię książęce, które ma niebawem opuścić miejsce swojego urodzenia, pokocha nową swoją ojczyznę miłością bez granic, ale niech nie zapomina szumu naszych pięknych lasów bawarskich, zieloności naszych gór, ani wierności sere bawarczyków”. W chwili odejścia, chóry zaintonowały starodawną pieśń ludową z XVI wieku:

Zabiło serce moje
Dla ciebie, dziewczko miła...

Nazajutrz oba miasta,—bo Monachium składa się właściwie z dwóch miast: starego, z domami o małych oknach, i nowego, stawianego już przez królów dzisiejszych, z ulicami prostymi, jak pod sznur, z domami w stylu rococo i antycznym—oba miasta zapełniły się szczerze tłumami. Przypominano sobie rocznicę stulecia króla Ludwika I, któremu Bawaryja zawdzięcza marmury wspaniałe i figle Loli Montez; przypominano sobie uroczystości jubileuszowe w r. 1866 i niesłychanej barwności pochod historyczny, urządzony przez stowarzyszenia artystyczne.

Około godziny 10 zrana do wielkiej sali tronowej pałacu księcia wszedł książę Luitpold w towarzystwie króla belgijskiego, króla rumuńskiego, członków królewskiej rodziny bawarskiej, książąt i księżniczek zagranicznych, licznego ciała urzędowego, dyplomatycznego i t. p. Ceremonii przewodniczył hr. de Moy, szambelan królewski. W tej to sali odbył się akt ślubu cywilnego. Po przemówieniu, minister spraw zewnętrznych i oblubieńcy podpisali akt ślubny, który herold Bawaryi wręczył natychmiast arcybiskupowi monachijskiemu. Następnie orszak, z kilkuset osób złożony, skierował się po schodach z marmuru czarnego do kaplicy nadwornej, poprzedzony przez gwardję honorową w kostymach średniowiecznych, z halabardami. W kaplicy oczekiwał już na czele licznego duchowieństwa arcybiskup monachijski, który dokonał ceremonii poświęcenia obrączek i odebrał od oblubieńców przysięgę sakramentalną.

Wieczorem we wszystkich lokalach publicznych odbyły się wspaniałe zabawy ludowe, które były tak „gemüthlich”, że uczestnicy polulanki dopiero o świcie rozchodzili się do domów.

Z RÓŻNYCH STRON.

Niezwykła walka. Homeryczna walka miała miejsce na wystawie paryskiej. Do oddziału wystawy, w której Worth, Paquin i inni władcy

lesie. Postanowiła iść dalej, przebyć ten bór i gdzieś w polu—może na łące pod kopiec siana—doczekać świtu. Cóż kiedy nie mogła powstać: brakowało jej sił, emiło się dziwnie w oczach sto funtów ołowiu miała w nogach.

— Oj jej, co się stało!.. Czuję tak, jakbym miała umrzeć za chwileczkę... Dech życia wyraźnie ze mnie uchodzi...

W tem Chwytek zaczął szczeleć na kogoś.

— Pod Twoją obronę uciekam...—poszepnęła głosem cichym i, jakby zdjęta śpiączką nieprzepartą, przytuliła się do drzewa.

Omdlewała stopniowo, było jej jakoś dobrze, błogo, w tej bezsilności. Niemowię znowu się rozkwiliło.

— Cyt, cyt, pi-skla-czku... Nie pla-kuśś...

Dźwięki ostatnie skonały na ustach, pochyliła się, usnęła, czy zdętwiała, a dziecko płaczące z rąk jej wypadło.

Po drodze od Woli Lipowej rozlegał się brzęk łańcuszków uprząży, leniwy klekot wozu brnącego przez piachy, poparskiwanie koni i odgłos rozmowy prowadzonej przez jadących. Chwytek najprzód oczekiwał podróży, potem wydał skowyt radości, jak to pies robi zwykle, kiedy spotyka dobrego znajomego.

Ktoś z wozu przemówił do niego, a on odpowiedział językiem psim na słowo ludzkie. Bo każdy się raduje, kiedy spotka rodaka na obczyźnie.

— Ciekawe rzeczy, co tutaj porabia ten pies o tej porze? — odezwał się z wozu głos gruby, męzki, chociaż kobieta nim przemawiała.

(D. c. n.)

11)

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg—patrz № 234).

Pies leżący podniósł łeb, spoglądał przez chwilę za odchodzącą — namyślał się widocznie, co mu wypada robić wobec tej nocnej wyprawy gospodyni. Nareszcie postanowił: wstał ze śmieci, które wygrzał ciałem, przeciagnał się, ziewając, i biegł w derdy za wyrobnicą.

Kobieta dźwigała na sobie ciężar niewielki wprawdzie, ale szła z biedą — często postawała, przysiadła. Była to przecież słabizna już z natury, a przytem po chorobie jeszcze niezupełnie wydobrzała: doświadczyła zawrotu głowy, nogi chwiały się pod nią, no i na sercu niosła strapienie, które ją tłoczyło jak kamień. Lazła nożem, a postępując, wzdychając.

Chwytek coraz to znikał gdzieś w polach: już ostro pogonił głosem za zającem, już znowu dopadł jamy mysiej, wtykał w nią nos, niuchał i rażno łapami przednimi grzebał a grzebał. Głodomorek, a i tak miał siły dobre.

U skraju lasu pątnica nasza wstała i oparta o pień sosny odpoczywała przez chwilę, a potem zważona widać, przycupnęła pod drzewem.

Droga zalana światłem księżycy jaśniała bardzo wyraźnie; po obu zaś jej stronach stał bór ciernisty, cichy, tajemniczy. W głębiach tego boru sowa nawoływała głosem płaczącym.

— Pójdź! Pójdź!

Kto wie, czy to sowa?

Gdzieś daleko, daleko za lasem, na wsiach którychś psy szczeleły.

W gorze — niebo zasypane brylantami i brylantowym pyłem gwiazd; na dole — bór ciemny, ponury jak zdrada. Świat cały—taki spokojny, taki zimny! Nigdzie ani znaku współczucia dla nędzarza, który obciążony brzemieniem niedoli, cierpienia, brnie po drodze życia. O, niebo nie dlatego błyszczy od światła, aby nieszczęśliwi czerpali stąd pocieszenie!

Furknęły gwałtownie krzaki jałowców, jak gdyby namiętność rozhułkana między nie wpadła. Margiela drgnęła i o mało nie upuściła z rąk niemowlęcia. To Chwytek wygnął zająca z lasu na drogę i popędził za nim jak wściekły. Dzieciatko rozplakało się na łonie matki, eo sprawiło nowy rozgwar wśród uroczystej głuszy leśnej.

— Nie kwicz! — szepnęła gniewnie wyrobnicza i dla uspokojenia wsunęła pierś swą w usta dziecka.

Upiory, strzygi, boginki, topielce, różne duchy złe, bładzą w nocy po lesie. Życie ziemskie przenosi ogrom dolegliwości własnych, z którymi kojarzą się nadto plagi nadprzyrodzone. Oprócz tego, wyrobnicza obawiała się także zbójów. Zając, który przebiegł jej drogę przed chwilą, z pewnością nie wróżył nic dobrego. Więc płacz dziecięcia mógł łatwo zwabić kiego licha.

Napastowana przez obawy, Margiela myślała sobie, że i zdala od ludzi, w samotności nocnej, źle jest człowiekowi biednemu. Uczuwała sennosć, jakieś omdlenie w całym ciele, a strach nie pozwalał jej na wypoczynek dłuższy w tym

igły wystawiają swoje arcydzieła, schodzą się krawcowe ze wszystkich stron świata, aby czerpać wzory i modele u źródła natchnienia. Krawcowe te stoją przed witrynami dnie całe i starają się przerysowywać owe modele. Panie jednak ze świata — zbuntowały się przeciwko temu obłączeniu witryn przez pracownice igły i zażądały, aby i one były dopuszczone do oglądania najnowszej kreacji mistrzów. Lecz regiment szwaczek nie chciał opuścić swych pozycji. Po wymianie więc zdań zaczęto się denerwować w obydwóch obozach i nagle... rzucono się na siebie z zapalem amazonek. Z początku wymieniono kilka szturchańców i policzków, lecz szybko walka się rozegrała, powstał pisk, wrzask nieludzki. Z rozmaitych stron nadbiegli mężczyźni i widząc tłum dam, szarpiących się i bijących wzajemnie — zabrali się do rozbrajania walczących. O nieszczęsna myśl! Damy z solidarnością nagle zbuczone, porzuciły walkę pomiędzy sobą i rzuciły się na... mężczyzn. Łamano parasole, drapano się po twarzach, wrywano sobie włosy, darto odzienie. Przybiegli policyanci i ci bez względu na pleć rozdzielili sowitą poręcz szturchańców, na co przyprowadziło walczących do porządku. Na pobojowisku pozostały — połamane cylindry i stroj-pobojowisku pozostały — połamane cylindry i strojne piórami kapelusze, bransoletki, zegarki, laski, parasole i cała masa blond i czarnych włosów.

Ukryte skarby. W Madrycie, a nawet w całej Hiszpanii, wielkie zajęcie obudza historia tajemniczych skarbów, które od wieków spoczywały w ukryciu, a teraz dopiero dzięki przypadkowi zostały odkryte. W stolicy Hiszpanii przy ul. Ambasadorów znajduje się dom pod № 1, 24—26, który przez całe 30 lat uchodził za przybytek nieszczęścia i dlatego nosił nazwę: „casa de la desdicha.” Mieszkali tam sami ubodzy za pół darmo, a i ci nawet mówili, że wyświadczyli dobrodziejstwo właścicielowi nieszczęsnej kamienicy. Przed kilku miesiącami dom ten nabył niejaki don Luis de la Mata, znany w Madrycie spekulant i lichwiarz. Zrujnowaną budowlę postanowił odrestaurować i w tym celu zawarł umowę z podmajstrzym murarskim Maximo Gonzales, biedakiem, obarczonym liczną rodziną. Gonzales przybrał sobie kilkunastu robotników i zabrał się zaraz do pracy. Już po kilkunastu dniach, gdy zaledwie usunięto kilka ścian wewnętrznych, stała się rzecz niespodziewana. Spokojny i pracowity Gonzales, który żył dotychczas jak pustelnik, zaczął nagle i w domu i po za domem sytać pieniędzmi. Tak samo zachowywali się jego towarzysze. Po miesiącu rozeszła się wieść, jakoby Gonzales do spółki ze swoimi robotnikami wygrał ogromną sumę na loteryi, ale podejrzliwy właściciel nie chciał w to uwierzyć i rozpoczął śledztwo. Stary lichwiarz wkrótce stwierdził, że Gonzales i jego towarzysze znaleźli w grubych murach starożytnego domostwa kilka skarbów ukrytych, którymi podzielili się w tajemnicy. Wartości tych skarbów niepodobna oszacować dla braku wszelkich danych; zawiadomiona o tem władza stwierdziła tylko na razie, że na ostatku znaleźli robotnicy skrzynię, zawierającą 40,000 duros w złocie. Sąd wdrożył śledztwo w tej sprawie, a mieszkańcy Madrytu oczekują z niecierpliwością wyniku.

Na pruskiem Mazowszu.

Spółceństwo polskie zajmuje się żywo losem kresów górno-szląskich i mówi o nich chętnie i często. Natomiast wcale mu nieznane są kresy północne, chociaż znacznie mniej od Warszawy oddalone. Gdy przeciętny mieszkaniec Królestwa, a nawet człowiek z uniwersyteckim wykształceniem poznaje redaktora z Elku i słyszy, że tenże pracuje nad rozbudzeniem ducha swojskiego wśród polaków-ewangelików, zamieszkałych pod panowaniem pruskim, to z pewnością zapyta:

„A to pan ze Szląska!”

Tymczasem jest to ogromna różnica: ogół polskich ewangelików zamieszkuje południową część prowincyi wschodnio-pruskiej, od Mławy i Libawy aż ku Suwałkom, a głównie ów Elk, o którym powyżej była wzmianka — to pierwszy pruski ich punkt za Grajewem, przy kolei z Odessy do Królewca. To nie Szląsk, lecz Mazury, a właściwie w całym znaczeniu tego

słowa Mazowsze, gdyż mieszkańców tej dzielnicy od rdzennego Mazowsza nie dzieli żaden szczepek inny.

Mazury pruscy nie zajmują swych obecnych siedzib co prawda od czasów starożytności, niemniej jednak mieszkają tu co najmniej od tak dawna, jak i północni ich sąsiedzi niemieccy. Jedni i drudzy skolonizowali pod panowaniem krzyżaków spustoszoną ziemię staroprusaków, którzy, jak wiadomo, należeli do plemienia litewskiego. Prawa mazurów nie są więc mniejsze od praw Niemców w owym kraju, tem bardziej, że wedle umowy z księciem Konradem Mazowieckim, krzyżacy mieli z pruskiej zdobyczy tylko czerpać dochody, nie zaś zagańać ją na własność. Z historii znanem jest, że krzyżacy pod tym względem sromotnie Konrada oszukali, a to odbiło się najboleśniej na biednych północnych mazurach, których jarzmo Henryk Sienkiewicz w „Krzyżakach” w tak żywych barwach opisuje. Nie dziw więc, że gdy w XV-em stuleciu wybuchło ogólne powstanie przeciw rządowi krzyżackim i mazury wzięli w nim udział. Przewodził im Zdzisław Nowodworski, członek związku zawartego pod godłem „jaszczurki”. Lecz i drugi pokój Toruński (r. 1466) nie przyniósł pruskiemu mazurkowi upragnionego wyzwolenia; król Kazimierz Jagiellończyk zostawił ich pod władzą wielkich mistrzów, po których niedługo potem nastąpił znany holdownik Zygmunt I, Albrecht Hohenzollern, jako książę. Tenże Albrecht zaprowadził luteranizm, aby zakonowi krzyżackiemu na zawsze powrócić do Prus uniemożliwić.

Swoją drogą, było panowanie Hohenzollernów w Prusach dla Mazurów dość względne. Zrzucenie zaś polskiego zwierzchnictwa utworzyło drogę zupełnej, choć powolnej, zmiany tych stosunków. Po zerwaniu węzłów z Polską, uległa mazurska inteligencja zupełnemu niemieczeniu i wytworzyła się pod względem narodowym stosunki o tyle podobne do szląskich, że tylko lud między sobą po polsku mówi. Znajomość języka pisemnego znikła do tego stopnia, że nawet na tłumaczach sądowych wcale polegać nie można; ale ponieważ sędziowie o tem nie wiedzą po części też wiedzieć nie chcą, więc nikt o to się nie troszczy. Sam byłem obecny, jak pruski sędzia w Elku przerwał tłumaczowi w tłumaczeniu powodów wyroku słowami: „No, już dosyć, dosyć!”

Granica językowa cofnęła się od 200 lat o jakie 5 mil na niekorzyść polskości. Dziś zamieszkują Mazury w Prusach następujące powiaty: oleckowski, lecki (Lotzen), lecki (Lyck), jańsborski (Johannisburg), zadzbarski (Senburg), szczycieński (Ortelsburg), nidborski (Neioenburg) i ostrudzki (Osterode), jako też południowo-wschodnią część węgoborskiego (Angerburg) i kilka wsi pod Goldapią i w Prusach Zachodnich.

Na tym obszarze zachował tylko lud mowę polską i to lud wiejski, bo i taka miejska posługaczka np. choć z domu rdzenna mazurka — szwargocze ze swemi dziećmi już tylko po niemiecku. A cóż dopiero mówić o inteligencji! Skoro syn gospodarza wstępuje do gimnazjum, albo do nauki na kupca, w tej chwili staje on się już Niemcem, niby czemś wyższem.

Szczególnie żarliwymi germanizatorami są pastorzy — oczywiście także Niemcy, dla których jako bodziec, przyczynia się jeszcze względem na własną wygodę. Ponieważ bowiem przy wydziałach teologicznych pruskich uniwersytetów prosto żadnej sposobności nie mają, aby się z językiem polskim gruntownie zapoznać (w Królewcu np. mają 2 godziny tej nauki na tydzień), więc muszą oczywiście pragnąć, aby jaknajwięcej mazurów chodziło na kazania niemieckie, a jak najmniej na te, które się nazywają „rodziskimi”. Lecz właśnie to zaniedbanie polskiego języka zemściło się na kościele ewangelickim srodze, gdyż rdzenni mazury, nie mogąc rozumieć dobrze swego duszpasterza urzędowego, chętnie podają ucho pokątnym kaznodziejom sekciarskim. W pierwszym rzędzie cieszy się sekta t. zw. „gromadkarzy” ogromnem powodzeniem. Ale choć ona jest czemś wyłącznie mazurskiem, byłoby jednak błędem spodziewać się po niej korzyści dla ruchu narodowego. Członkowie bowiem „gromadki” załapują się do tego stopnia w refleksjach nad najwyższymi zagadnieniami i tak mocno wierzą w bliskie powtór-

ne zstąpienie Pana Jezusa na świat, że nie mają żadnych myśli dla innych potrzeb ducha.

Nad szerzeniem zamilowania do mowy polskiej pracuje jedynie „Gazeta Ludowa w Elku (Lyck), stojąca obecnie pod redakcją p. Hugona Bahkego.

Na tą „Gazetę ludową” sypią się od samego początku jej istnienia nieustanne skargi. Miejmy nadzieję, że młody ruch mazurski przezwycięży te trudności.

Ostatnie wiadomości.

Sprawy chińskie.

Ze spraw chińskich zanotować wypada sensacyjną, lecz nie sprawdzoną dotąd pogłoskę, jakoby cesarzowa-regentka Tsu Hsi miała umrzeć. Dalej zaś jako wypadek dnia uważać należy sygnalizowany edykt cesarski z wymiarem kar na głównych sprawców zaburzeń chińskich.

Na karę śmierci, która miała być natychmiast wykonana, skazany został między innymi minister wojny, Kangyi, główny przywódca ruchu bokserów. Gdyby ta wiadomość się sprawdziła, oznaczałaby zupełny zwrot w sprawach chińskich i to na korzyść prędkiego zawarcia pokoju. Dotąd jednak należy ją przyjmować z pewnem niedowierzaniem.

Naczelnym wodzem wojsk sprzymierzonych, hr. Waldersee, poczynił już pierwsze zarządzenia w charakterze generalissimusa.

Z Tientsinu donoszą mianowicie do New Yorku, że na jego rozkaz wyruszyła kolumna, złożona z 5,000 żołnierzy niemieckich, angielskich, francuskich i włoskich, w kierunku Paotingfu. Druga kolumna w tej samej sile wyruszyła z Pekinu. Później z Jangcunu wymaszerują 4 bataliony francuskie i połączą się z temi kolumnami. Ze strony chińczyków spodziewać się należy silnego oporu.

Oddziały amerykańskie, rosyjskie i japońskie w wyprawie tej udziału nie biorą.

Wybery w Austrii.

„Sprawa zwołania sejmów krajowych, pisze „Czas” krakowski, nie przedstawia się pomyślnie. Użyli jej Niemcy w Czechach, jako środka do nowego ataku przeciwko Czechom. Na posiedzeniu wydziału krajowego w Pradze rzucono nowe hasło: „Bez rady państwa niema sejmów.” Nie trudno dojrzeć, jak wykrętą jest argumentacja twórców tego aksjomatu. Od trzech lat już przecież budżet państwowy nie był przedmiotem obrad i uchwał rady państwa, a dopiero teraz Niemcy wynaleźli w tym fakecie podstawę konstytucyjną, aby nie dopuścić do uchwalenia budżetu krajowego. Rząd nie może przyjąć tego stanowiska, byłby to bowiem jeden dalszy nieświadomy zupełnie krok do osłabienia konstytucyi.

Zwrócić należy uwagę, że według zapatrywania Niemców, wogóle cały budżet krajowy nie może być uchwalony bez poprzedniego uchwalenia budżetu państwowego. Nie rozcodzi się tu więc o jedną tylko kwestyę dodatku do podatku od wódki, ale o uniemożliwienie zastojów i bezprawnego stanu w całej gospodarce krajowej. Przechylenie się więc rządowi do tej niezem zasądzonej teoryi, musiałoby spotęgować oplakane stosunki do niebywałej miary. Odpowiedzią na to wyzwanie Niemców powinna być szybka decesja rządu.”

Telegramy.

Jekaterynosław, 13 października. W Nowo-iwanowskim zarządzie gminnym zabito 9 osób: pisarza, jego żonę, trzyletniego syna, oraz 3 pomocników pisarza 17, 16 i 14 letnich, stróża, strażnika i kucharkę. Prócz tego rozbito głowę 6 letniej córce pisarza. Dziewczynka walczy ze śmiercią. Napadu dokonano w noc. Z kasy gminnej zabrano 1050 rubli. Opowiadają, że na kilka dni przed tem, prawdopodobnie ci sami zbrodniarze ograbili w gub. Charkowskiej siedm gminnych zarządów, oraz zabili 14 ludzi. Do Nowo-iwanowki przybyły władze śledcze.

Bruksela, 14 października. Utworzył się tutaj komitet w celu uroczystego przyjęcia Krügera. Wezwał on wszystkie stowarzyszenia do

współdziałania i wystosował prośbę do magistratu, by jedną z ulic lub placów nazwać imieniem Krügera lub Transwaalu.

Bruksela, 15 października. Donoszą z Lourenzo-Marquez, że Krüger dostał się szczęśliwie na pokład okrętu „Gelderland“.

Londyn, 15 października. Do „Biura Reutersa“ donoszą z Kapsztadu, że generał Buller powraca do Anglii. Gubernator kolonii przyłodka Milner ogłasza notę, polecającą poddanym angielskim, którzy schronili się do Kapsztadu, powrócić do dawnych siedzib i zgłosić się tam do służby wojskowej.

Londyn, 15 października. W centralnych Chinach wzmaga się niepokój i powstańcy ciągle wzrastają w siłę. Ten sam dziennik donosi z Pekinu, że znajduje się tam obecnie już tylko 1,300 rosyjan, z których większość stoi pod rozkazami niemieckimi. Li-Hung-Czang przybyć ma tu we wtorek.

Glasgow, 14 października. Dżuma może być uważana za wygasłą. Uwolniono ostatnie sześć osób z pod obserwacji.

Szanghaj, 14 października. Stanowiący awangardę armii międzynarodowej oddział francuski zajął w drodze ku Paotingfu „zakazaną“ drogę, prowadzącą do grobów cesarskich.

Szanghaj, 14 października. Między wojskami, stojącymi w Tientsine, wybuchła dysenterya.

Pekin, 14 października. Przedstawiciele mocarstw przyszli na wspólnej naradzie do przekonania, że przedstawiony przez rząd chiński wykaz winnych ostatnich rozruchów jest niedokładny, brakuje w nim bowiem głównych winowajców, generałów Tungfuhsiang i Yusiena. Wymiar kary wydał się przedstawicielom mocarstw również niezadowolającym i domagają się bezwarunkowo wykonania wyroków wobec delegatów mocarstw poszkodowanych.

Donoszą o pojawieniu się w Chananie przewódcy czarnych flag Luwinfiska z jego bandami. Opowiadają, że idą oni na pomoc cesarzowej-wdowie.

Reklamy.

Lekarz-Dentysta

F. KOHN

Ordynator lecznicy chorób zębów i jamy ustnej,
przyjmuje w domu od 4—7 w.

ZIELONA № 3.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Buchbinder z Białegostoku. — Zachs z Kalisza. — Natansohn z Sanok. — Mazaraki z Warszawy. — Wanderstok z Warszawy. — Mrozowski z Warszawy. — Gelbke z Ozorkowa. — Jaworski z Słaboszowic. Pani Legiewicz z Włocławka.

HOTEL VICTORIA. Różycki, Kopytkiewicz, Antkowski, Haubald, Miklaszewski, Tahu z Warszawy. — Pracner z Gorna. — Gegamow z Aleksandropola. — Mellerowicz z Bender.

Wszystkim tym, którzy tak liczny przyjąć raczyli udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku drogiej nam zwłok ś. p.

MAURYCEGO TAUBERA

a w szczególności Szanownym Pastorom, pp. Gundlach i Hadrian za podniosłe słowa pociechy, Szanownym Członkom Rady i Zarządu oraz współpracownikom Banku za okazane współczucie w ciężkiej dla nas chwili składa serdeczne „Bóg zapłać“

Stroskana Rodzina.

Nr. 9428.

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezaplacenia raty majowej 1900 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające o godzinie 11 z rana, w kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy ulicy Średniej pod № 427 w m. Łodzi przed wyznaczonymi notaryuszami, a to na zasadzie § 82 ustawy Towarzystwa w zmienionej redakcyi stosownie do Najwyższej zatwierdzonej w dniu 29 marca (10 kwietnia) 1878 roku rezolucyi Komitetu do spraw Królestwa Polskiego.

Warunki sprzedaży każdej niżej wyszczególnionej nieruchomości są dołączone do aktów hypotecznych danej nieruchomości; można je przejrzeć w Wydziale Hypotecznym lub też w Zarządzie Towarzystwa.

Do sprzedaży wyznaczono następujące nieruchomości:

1) pod № 1428 przy ul. Kamiennej, obciążona pożyczką Tow. rb. 18,800; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 689 k. 70, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3,760; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 28,200; termin sprzedaży wyznaczono na d. 15/28 Grudnia 1900 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

2) pod № 683a. przy ulicy Wólczańskiej, obciążona pożyczką Tow. rb. 2,700; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 305 k. 12, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 540; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 4,050; termin sprzedaży wyznaczono na d. 15/28 Grudnia 1900 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

3) pod № 697e. przy ul. Radwańskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,000; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 688 k. 31, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 15000; termin sprzedaży wyznaczono na d. 15/28 Grudnia 1900 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

4) pod № 819p. przy ul. Milsza, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 21,500; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1426 k. 75, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4300, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 32250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 18/31 Grudnia 1900 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

Łódź, dnia 11 (24) Września 1900 r.

5) pod № 1108 przy ul. Widzewskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 23500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 747 k. 50, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4700, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 35250, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 18/31 Grudnia 1900 roku przed notaryuszem Konstantym Plackim.

6) pod № 1385a. przy ul. Wschodniej obciążona pożyczką Tow. rb. 13,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 838 k. 50, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2600, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 19500, termin sprzedaży wyznaczono na d. 18 (31) Grudnia 1900 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

7) pod № 321kb. przy ulicy Golea, obciążona pożyczką Tow. rb. 13500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 938 k. 25, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2700, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 20250, termin sprzedaży wyznaczono na d. 20 Grudnia 1900 r. (2 Stycznia) 1901 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

8) pod № 658a. przy ul. Wólczańskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 13000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 613 k. 50, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2600, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 19500, termin sprzedaży wyznaczono na d. 20 Grudnia 1900 r. (2 Stycznia) 1901 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

9) pod № 787h przy ul. Długiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 9400, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 643 k. 30, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1880, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 14100, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 20 Grudnia 1900 r. (2 Stycznia) 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

10) pod № 1055 przy ul. Zarzewskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 12000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 828 k. —, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 18000, termin sprzedaży wyznaczono na d. 21 Grudnia 1900 r. (3 Stycznia) 1901 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

Za prezesa Dyrektor **M. Sprzączkowski.**

Dyrektor Biura **A. Rosicki.**

EMIL SCHMECHEL

UBIORY MĘZKIE I DZIECIENNE

Ulica Piotrkowska 98

Ulica Piotrkowska 98

Sezon Zimowy 1900 r.

Zimowe palta	rb. 14, 16, 17, 19
Zimowe palta na najlepszej kangarnowej poszewce	rb. 22.75, 24.50, 27.80, 29.50
Garnitury męskie	rb. 14.70, 17.50, 21, 24.70
Garnitury dla młodzieży	rb. 10, 11.60, 14.85, 16.30
Uczniowskie ubrania	rb. 5.60, 7.50, 8.50
Szynele uczniowskie	rb. 13.40, 15.70, 17, 18.50

Dla obstalunków wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych.

NB. Na każdym ubraniu znajduje się gotowa ustanowiona cępa, jak również na każdej sztuce materiału na etykiecie jest oznaczona cena palta lub garnituru. d-1

Obwieszczenie.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

Dla uniknięcia nieporozumień, przy przenoszeniu ubezpieczeń nieruchomości, obciążonych pożyczkami Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, z jednego Towarzystwa ogniowego do innego, Dyrekcyja podaje do wiadomości stowarzyszonych i agentów ubezpieczeniowych poniższe obowiązujące dla nich prawidła:

1) Nieruchomości, obciążone pożyczkami Towarzystwa Kredytowego mogą być przyjmowane do ubezpieczenia od ognia przez następujące towarzystwa asekuracyjne: Warszawskie, Moskiewskie, S. Petersburgskie, I Ruskie 1827 r., II Ruskie 1835 r., Ruskie 1867 r., Północne „Jakor,” Salamandra, „Rosya” i Nadzieja.

2) Przenoszenie ubezpieczeń nieruchomości z jednego z powyższych towarzystw do innego dozwolone jest pod warunkiem złożenia Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego opłaconej polisy nowego Towarzystwa asekuracyjnego na dalsze ubezpieczenie, przynajmniej na miesiąc przed upływem roku kalendarzowego, oraz — zawiadomienia w takimże terminie dawnego towarzystwa asekuracyjnego o przeniesieniu ubezpieczenia. Jednocześnie ze złożeniem polisy, winien być złożony dowód co do dokonanego zawiadomienia dawnego towarzystwa ubezpieczeń.

3) Zawiadomienia o przeniesieniu ubezpieczeń winny być wysłane wprost do towarzystw ubezpieczeń, takowe bowiem w biurze Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego przyjmowane nie będą.

4) Polisy na ubezpieczenie nieruchomości składane Dyrekcyi, winny być opatrzone poświadczeniem łódzkiego urzędu powiatowego.

Jednocześnie Dyrekcyja podaje do wiadomości, że wrazie pogorzeli nieruchomości, obciążonych pożyczkami właściciele winni bezwzględnie zawiadomić o tem: Magistrat miejscowy, dla dokonania sprawdzenia pogorzeli i Dyrekcyę Towarzystwa Kredytowego, dla wyjednanja wynagrodzenia ogniowego z Wzajemnej Gubernialnej instytucji oraz prywatnych towarzystw ogniowych.

Zaniebanie tego obowiązku ze strony właścicieli może pociągnąć za sobą utratę wynagrodzenia ogniowego, za co Dyrekcyja odpowiedzialności na siebie nie przyjmuje.

Prezes **E. Herbst**

Dyrektor Biura **A. Rosicki**

1058—1—1

Łódź, dnia 30 września (13 października) 1900 r.

Ostrzeżenie.

Niniejszym ostrzegamy pp. fabrykantów przed jakim

St. Mieszczakiem,

który, podszywając się nieprawnie pod firmę naszego Towarzystwa, pośredniczy w obsadzaniu miejsc i ciągnie z tego dla siebie zyski. **St. Mieszczak** niema nic wspólnego z naszym Stowarzyszeniem.

Zarząd

Stowarzyszenia wz. pom. majstrów fabrycznych.

1229—3—2

AKCYJNE TOWARZYSTWO

FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH

Ch. Zuckerwar i Syn

telefon № 439 w Warszawie Towarowa № 40

poleca formy do cukru i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obęgi. 833—22—18

OGŁOSZENIE. ZARZĄD

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje do publicznej wiadomości, że 4/17 października 1900 r. o godz. 10 r. na stacji towarowej Łódź odbędzie się publiczna licytacja niewykupionych towarów:

1) Stremingi wędzone 1 m. wagi 25 funtów przybyłe na st. Łódź d. 11 września r. b. za frachtem № 1460 st. Rewel.

2) Miód 5 m. wagi 45 pud. 20 f. przyb. na st. Łódź d. 12 września r. b. za frachtem № 880 st. Włocławek.

3) Wino 2 m. wagi 3 pud. 20 f. przyb. na st. Łódź d. 11 września r. b. za frachtem № 1176 st. Biała.

Uwaga. W razie nie dojeścia w dniu powyższym licytacji do skutku, powtórna sprzedaż odbędzie się 6/19 października r. b. o g. 10 r.

Ważne dla pp. Właścicieli domów.

Zakład blacharski

A. KARO

Piotrkowska 88.



wykonywa oryginalne latarnie zatwierdzone przez J. W. Pana Gubernatora. O wekselne nadsyłanie zleceń upraszam. Agenci powinni przedstawiać kwity z moją firmą.

Model mój zatwierdzony, jest do obejrzenia u W-go Policmajstra i we wszystkich cyrkulach.

Szkoła Rzemiosł dla kobiet

F. ARLET

Długa № 46.

Przyjmuje zapis uczenie codziennie. Programy otrzymać można w szkole i księgarni Nowacki i Berlach. 12-5

Dwa Pokoje

z wodociągiem i zlewem, jak również 1 pokój, 1 pokój umeblowany są zaraz do wynajęcia. Ulica Św. Anny № 19. 3-2

BIURO NAUCZYCIELSKIE

ROŚCISZEWSKIEJ

Piotrkowska № 93

ma do umieszczenia na miejscu stałe: nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony, kasyerki i osoby do zarządu domem polki i niemki. 1-1

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy. Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł. **Łódź, Zawadzka № 4.**

Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 popoł.

Ogłoszenia drobne.

Agenci resp. sprzedawcy artykułów technicznych z kancją 100 rb. oraz uczeń kantorowy z dobrej rodziny, znajdują natchmiastowe zajęcia. Gdzie, wskaże administracya „Rozwoju”. 3-2

Bona władająca rosyjskim, polskim i niemieckim językiem poszukuje miejsca w domu chrześcijańskim. Oferty składać w red. „Rozwoju” pod „Bona”. d.

Dzielnia № 2!!! Potrzebne zaraz zdolne stantczarki podręczne i uczenice. 3-2

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Piotrkowska № 192 m. 8, III piętro (oficyjna). 1158—d—30

Do sprzedania jest zaraz sklep kolonialno-dystrybucyjny na dogodnych warunkach. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju” 6-6

Do wynajęcia zaraz 4 pokoje, przedpokój i kuchnia. Wiadomość u stróża, ul. Św. Andrzeja № 46. 3-3

Jeden lub dwa frontowe umeblowane pokoje zaraz do wynajęcia. Konstantynowska № 18 m. 5. 3-2

Młoda osoba z 4-klasowym wykształceniem poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w redakcyi „Rozwoju” pod lit. X. Y. 1106—0—d.

Mleczarnia do odstąpienia zaraz z powo-
dn wyjazdu. Wiadomość w mleczarni ul. Nawrot № 44. 6-5

Natchmiast do sprzedania lub wydzierżawienia, 1) główna tokarnia z aparatem do fryzowania, 2) tokarnia rewolwerowa, 3) prasa balansowa i różne narzędzia ślusarskie. Ogrodowa № 25 S. Franz. 3-1

Maszynistka do pończoch potrzebna do sklepu K. Frankowskiej Mikołajewska № 27. d-2

Pokój z kuchnią, do wynajęcia od 1 października. Ul. Średnia № 31 m. 24, I-sze piętro. d-15

Poszukuję kasyerki w średnim wieku z kancją 100 rb. władająca język.: polskim i rosyjskim. Wiadomość ul. Piotrkowska № 167 (u portyera). 2-2pp

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacji w fabryce kamieni młynskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegiel-
skiego w Poznaniu. 701—93-d.

Robota. Czeladnicy: stolarski i kowalski monter do wag, którzy byli zajęci przy budowie wag, otrzymają stałe zajęcie u Wacława Matiałki. Piotrkowska № 257. 3-2

Siedem rowerów do sprzedania w dobrym stanie od 45 do 70 rb. Wiadomość ul. Składowa № 33 Wierzbicki. 3-1pes

Une française peut disposer de 2 heures chaque jours pour la conversation. J. M. 123. Oferty w redakcyi „Rozwoju”. 3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Jana Wojciechowskiego, wydana od Policmajstra m. Łodzi. 3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Apolonii Łasowskiej, wydana z gminy Starostwo 3-3

Zaraz różne mieszkania do wynajęcia. Ul. Widzewska № 104. 6-6

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Maryanny Kasprzak, wydana z magistratu m. Łodzi. 1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Bronisławy Klepczyńskiej wydana z magistratu m. Łodzi. 3-2

Zaginęła karta pobytu Maryanny Kowalczyk wydana z gminy Radogoszcz. 3-1

100 móg torfu w Sieradzkim, jedna mila od szosy, 3 mile od miasta fabrycznego do sprzedania. Oferty przyjmuje red. „Rozwoju” pod „Torf”. 3-1

Nr. 9413.

Dyrekcya**Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.**

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty majowej 1900 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające o godzinie 11 z rana, w kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy ulicy Średniej pod N. 427 w m. Łodzi przed wyznaczonymi notaryuszami, a to na zasadzie § 82 ustawy Towarzystwa w zmienionej redakcyi stosownie do Najwyższej zatwierdzonej w dniu 29 marca (10 kwietnia) 1878 r. rezolucyi Komitetu do spraw Królestwa Polskiego.

Warunki sprzedaży każdej niżej wyszczególnionej nieruchomości są dołączone do aktów hypoteczných danej nieruchomości; można je przejrzeć w Wydziale hypotecznym lub też w Zarządzie Towarzystwa.

Do sprzedaży wyznaczono następujące nieruchomości:

1) pod Nr. 47i przy ul. Pasaż-Szulca obciążona pożyczką Tow. rb. 23,500; należność Towarzystwa z zaległościami wynosi rb. 1088 k. 75; vadum do licytacji złożyć się mające wynosi 4,700, licytacja rozpocznie się od sumy 35,250, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) stycznia 1901 roku, przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

2) pod Nr. 48i przy ulicy Zawadzkiej obciążona pożyczką Tow. rb. 14,700; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1073 k. 63, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2940; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 22050; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 3 (16) stycznia 1901 roku przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

3) pod Nr. 10 przy ul. Nowomiejskiej obc. poż. Tow. rb. 17400, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 912 k. 87, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3480, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 26100, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 4 (17) stycznia 1901 roku przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

4) pod Nr. 16 przy ul. Nowomiejskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 23,700; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1647 k. 15, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4740, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 35,550, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 4 (17) stycznia 1901 roku przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

5) pod Nr. 47kk przy ulicy Pasaż-Szulca obciążona pożyczką Tow. rb. 24,700; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1714 k. 19, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4940 licytacja rozpocznie się od sumy rb. 37050 termin sprzedaży wyznaczono na dzień 5 (18) stycznia 1901 roku przed notaryuszem Janem Kamockim.

6) pod Nr. 51h przy ul. Zawadzkiej obciążona pożyczką Tow. rb. 8700 należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 604 k. 65, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1740 licytacja rozpocznie się od sumy rb. 13,050; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 5 (18) stycznia 1901 r. przed notar. Juliuszem Gruszczyńskim.

7) pod № 1398a przy ulicy Cegielnianej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 26,000; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 845, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 5200, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 39,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 5 (18) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

8) pod Nr. 47p przy ulicy Wólczańskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 19,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1117 k. 50, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3800, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 28500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 8 (21) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim

9) pod Nr. 1367 przy ulicy Dzielnej obciążona pożyczką Tow. rb. 61,000, należność Towarzystwa z zaległościami wynosi rb. 2104 k. 50, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 12200, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 91500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 8 (21) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

10) pod Nr. 47 przy ulicy Zachodniej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 60700, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 5870 k. 97, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 12140 licytacja rozpocznie się od sumy rb. 91050; termin sprzedaży wyzna-

czono na dzień 9 (22) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

11) pod Nr. 1408a przy ul. Wschodniej obciążona pożyczką Tow. rb. 18,900, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1434 k. 15, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3780, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 28350; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 9 (22) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

12) pod Nr. 250a. przy ul. Cegielnianej obc. poż. Tow. rb. 9600, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 619 k. 20, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1920, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 14,400; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 9 (22) stycznia 1901 roku przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

13) pod Nr. 270cc przy ulicy Zakątnej obciążona pożyczką Tow. rb. 7800, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 733 k. 79, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1560, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 11,700; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 10 (23) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.

14) pod № 305 przy ulicy Północnej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 12,000, należność Towarzystwu z zaległościami rb. 914 k. 67, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 10 (23) stycznia 1901 r. przed notaryuszem K. Mogilnickim.

15) pod № 525a przy ul. Przejazd obc. pożyczką Tow. rb. 9500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 660 k. 25, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1900, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 14,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 11 (24) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

16) pod № 1434 przy ulicy Widzewskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 33,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 2483 k. 34, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 6000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 49500; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 11 (24) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

17) pod № 766a przy ulicy Zachodniej obciążona pożyczką Tow. rb. 14600, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1038 k. 17, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2920, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 21,900; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (25) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.

18) pod № 786aa przy ul. Zielonej obciążona pożyczką Tow. rb. 15,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1184 k. 63, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3,000 licytacja rozpocznie się od sumy rb. 22,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (25) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

19) pod № 787g przy ul. Długiej obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 19,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1498 k. 47, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3800, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 28,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (25) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

20) pod № 821h przy ul. Milsza obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 13,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 904 k. 35, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2600, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 19,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15 (28) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

21) pod № 808 przy ul. Wólczańskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 13500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1008 k. 66, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2700, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 20250, termin sprzedaży wyznaczono na d. 15 (28) stycznia 1901 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

22) pod № 1079/80 przy ul. Widzewskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 49,500; należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 2975 k. 78, vadum do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 9,900; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 74,250; termin sprzedaży wyznaczono na d. 15/28 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

Łódź, dnia 9 (22) Września 1900 r.

Za prezesa dyrektor R. FINSTER

Dyrektor biura A. ROSICKI.

643-3-2

Дозволено цензурою, г. Лодзь 2 Октября 1900 г.